Nr. 264. Kraków, Wtorek 20 Listopada 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *rano* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Co robić?

Polityka petersburskiego *Kraju* święci obecnie opłakany swój tryumf. Społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim w ciągu ostatnich paru tygodni spożyć musiało sporo owoców z drzewa lojalizmu i zgody z losem, zasadzonego przez pierwszych pionierów „pracy organicznej“, a tak troskliwie pielęgnowanego przez liczne odcienia pseudo-stańczykieryi warszawskiej, wileńskiej i kijowskiej.

To, co obecnie się dzieje w Warszawie, zdaje się aż nadto wymownym tego dowodem. Więc mamy n. p. samozwańczą deputacyę, przywłaszczającą sobie prawo występowania „w imieniu narodu“, która w tegoż imieniu popełnia błąd za błędem, wystawia się na dwukrotne upokorzenie, dwukrotnie wysłuchuje cierpliwie obelg, miotanych przez schorzałego starca i nakoniec obrzucona pogardą, opuszcza progi zamkowe zawstydzona a może nawet — *(risum teneatis, amici!)* — z przekonaniem, że wypełniła obowiązek prawdziwie obywatelski, poświęciwszy się dla ocalenia społeczeństwa.

W rzeczywistości jednak nikt od tych panów nie żądał tego rodzaju poświęceń, — nikt ich o takie usługi nie prosił. Te smutne laury, o jakie się deputacya dobijała, niesłusznie całkiem wywołały wśród społeczeństwa polskiego przygnębienie. Któż bowiem stanowił ową deputacyę? Kogóż ona — (jak słusznie zapytał Hurko) — reprezentować może? Czyje potrzeby i życzenia przedstawia? Zainicyowana przez paru ludzi młodszej generacyi, przeważnie ze sfery próżnującej szlachty, polującej na kresty i mundury dworskie, składa się ona z takich manekinów, jak ks. T. L., lub ks. M. R., którzy zaledwie zdobyć się mogą na bicie pokłonów władzy; dalej z takich blagierów i karyerowiczów, jak pp. S. S, lub S W., a wreszcie z całej grupy ludzi zapewne uczciwych, ale z tem wszystkiem słabego przeważnie charakteru, nie posiadających wyrobionego zdania o istotnych życzeniach kraju.

I taka to deputacya zdobywa się na czyn odwagi i mimo woli Hurki udać się ma do Petersburga aby tam przyjąć udział w pogrzebie zmarłego cara. Jaki rezultat będzie tego kroku, jeżeli wogóle do niego władza rosyjska dopuści? Łatwo zgadnąć. Władza bowiem wie, z kim ma do czynienia, wie, że to są ludzie mianujący się tylko Polakami, ale w gruncie rzeczy wierniejsi poddani cara od bardzo wielu rodowitych Moskali Grzecznie więc ich przyjmą, gdyż w Petersburgu są ludzie trochę lepiej wychowani, aniżeli p. Hurko, może nawet tym, którzy nie mają eszcze urzędów dworskich, dadzą je, a tym, którzy je już mają, rangę podwyższą i zadowolonych odeślą do Warszawy, przekonani, że i cały naród z takiego zaszczytu cieszyć się powinien.

Lecz dla ogółu żadnych korzyści z tego nie będzie, jeżeli, jak to bardzo prawdopodobne, deputacya ograniczyć się zechce tylko na uczestniczeniu w ceremonii pogrzebowej, a o czem innem jakoś dotychczas nie słychać...

Wobec tego zachodzi pytanie: gdzie się podziały żywioły bardziej rozumne i więcej o własną i narodu godność dbałe? Czyż wśród półmilionowej ludności Warszawy nie znajdzie się kilkunastu obywateli w prawdziwem tego słowa znaczeniu kilkunastu ludzi, coby umieli w chwili tak ważnej nie dopuszczać do tak upokorzających dla społeczeństwa czynów, którzyby dorośli do roli rzeczywistych narodu przedstawicieli, którzyby nakoniec wiedzieli, jaką drogą wybrać, aby ze zmianą tronu otrzymać, choćby najmniejsze ulgi, nie dla jednostek, ale dla całego Królestwa Polskiego.

Nie chcemy bowiem wątpić, że znajdą się wkrótce tacy, co będą umieli wybrać środki bardziej szlachetne i prędzej do celu wiodące. Chcemy wierzyć, że mężowie ci nie udadzą się już do Hurki, że nie będą uważali żołdaków i policyantów warszawskich za instancyę właściwą w chwili obecnej i mogącą decydować o losie Królestwa Polskiego, że znajdą oni drogę do Petersburga bezpośrednią, że zwrócą się wprost do młodego cara, który przyjęcia jej na pewno nie odmówi, a nawet prawdopodobnie głosu jej z pilną uwagą wysłucha. Upoważnia nas do tego mniemania choćby jeden fakt, bardzo w tej chwili znamienny, a jest nim ogłoszony niedawno manifest do Finlandczyków, w którym młody car poręcza wszelkie przywileje i swobody tego nieznacznego wcale narodu i solennie przyrzeka nie czynić nic takiego, coby zagwarantowaną przez poprzedników konstytucyę Finlandyi naruszyć mogło.

Czemu Finlandczycy zawdzięczają tak znaczący objaw przychylności cesarskiej? Czy takim służalczym manifestacyom, jak warszawska? Bynajmniej! Naród fiński zawdzięcza to swojej postawie, pełnej godności i taktowi politycznemu.

Musimy cofnąć się pamięcią wstecz o kilka miesięcy i przypomnieć enuncyacyę Finlandczyków, gdy zmarły Aleksander III, pod pozorem wypracowania projektu do nowej kodyfikacyi ustaw zasadniczych Finlandyi, jawnie popierał projekty, które, wbrew przyrzeczeniom Aleksandra I i jego następców zmierzały bardzo wyraźnie do zniesienia konstytucyi i prawno-politycznego położenia, zagwarantowanego od r. 1809.

Przytaczamy poniżej parę charakterystycznych ustępów z adresu do niedawno zmarłego cara, w którym stany sejmu finlandzkiego ze zwykłem w takich razach uszanowaniem dla majestatu, ale wyraźnie i stanowczo zaznaczają swoje i narodu stanowisko w tak ważnej dla kraju całego sprawie. Oto w dosłownem brzmieniu te wyjątki:

„...Cały naród przeniknięty jest przeświadczeniem, że jego bezpieczeństwo, spokój i pomyślność zależą od zachowania jego konstytucyi.“ A nieco dalej: „...Poczucie słuszności i szlachetny sposób myślenia W. C. Mości daje rękojmię narodowi fińskiemu, że podobne propozycye (jak wyżej) nie znajdą aprobaty i sankcyi najwyższej; ale samo ich istnienie wywołało w całym kraju wielkie zaniepokojenie i niezadowolenie.“ A następnie: „...Stany przekonane są, że bez udziału sejmu finlandzkiego nie będzie dokonana żadna zmiana istniejących ustaw, ani żadna nowa ustawa nie zostanie wydana.“

Tak przemawia do cara narodek podbity, nieliczny, lecz tęgiego ducha, który nie płaszczy się, nie upokarza, ale ze spokojem i powagą uprzedza swego monarchę o ewentualnych następstwach, gdyby zamiary naruszenia konstytucyi spełnić się miały.

Car Aleksander III zrozumiał to w zupełności i choć odpowiedzi nie udzielił, ale zamiarów Pobiedonoscewa na ten raz nie spełnił, jego zaś syn spełnia dziś to, czego ojciec zrobić nie zdążył.

Prawda! między Królestwem a Finlandyą istnieje ogromna różnica. Królestwo Polskie już więcej, niż od pół wieku, konstytucyi jest pozbawione, nie posiada ani sejmu, ani żadnego legalnego sposobu przemawiania w imieniu narodu, gdyż odebrano mu wszystko, ale pomimo to, a może właśnie dla tego obowiązkiem obywateli Królestwa jest przybrać taką postawę, tak wymownie się odezwać, aby młody car zwrócił na nich uwagę swoją i położenie ich bliżej rozpatrzyć raczył. A najwłaściwszą, jak się nam zdaje, do tego drogą byłby adres do niego, ale adres nie z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych jedynie, nie z czołobitnemi hołdami wyłącznie bez słowa skargi i żalu, ale adres z dokładnem przedstawieniem obecnego i tak opłakanego stanu, w jakim Królestwo się znajduje. Na końcu tego adresu, czy memoryału powinny być prośby gorące, aby ten mocarz i władca, rozporządzający losami 120 milionów poddanych: aby nowy car, — szafarz łask doczesnych, zechciał wymierzyć sprawiedliwość srodze ciemiężonemu i zrozpaczonemu narodowi.

Przecież dziś już nawet z punktu widzenia władzy carskiej winowajców w Królestwie Polskiem nie ma i być nie może, gdy ci, co brali czynny udział w spiskach i powstaniu, dawno leżą w grobie, lub są zniedołężniałymi starcami, a cała generacya obecna wzrosła wśród faktycznej, nieograniczonej uległości wszelkim rozporządzeniom rządu. Co się w ich duszach działo, nie może podlegać kontroli, gdyż faktycznie byli bezwzględnie wiernymi poddanymi, mają więc niezaprzeczone prawo, aby im należytą sprawiedliwość oddano.

A przecież i o tem pamiętać należy, że w licznych spiskach i zamachach na życie carów, Polacy nigdy nie brali udziału.

Nie ma żadnej zasady niepokoić się tem, czy młody car nie odmówi tak słusznym ich prośbom, zwłaszcza, gdy one będą jasno zformułowane i należycie umotywowane.

Taki memoryał w jak najkrótszym czasie powinien być ułożony przez ludzi godnych tego zaszczytu. W jaki zaś sposób, w jakiej formie ma stanąć, nie nasza rzecz decydować. Jedną rzecz tylko mamy prawo wypowiedzieć, że memoryał taki jest nietylko potrzebnym, ale koniecznym.

Z Koła polskiego.

***Wiedeń**, 18 listopada.*

(?) Zapowiedziana na dziś wielka dyskusya o reformie wyborczej — nie odbyła się. Fakt ten tem jest dziwniejszy, ile, jak wiadomo, w ciągu ubiegłego tygodnia kilka grup posłów polskich odbyło posiedzenia, w których nie zgodzono się wprawdzie co do projektu reformy wyborczej, ale zgodnie objawiano oburzenie na prezydyum Koła, dlatego, że „nie zwołuje posiedzeń Koła w tak ważnej kwestyi i że wszystko robią mężowie zaufania na własną rękę!“

Dlaczego dziś nikt w tej sprawie nie interpelował prezydyum Koła, nie wiem. Mówią, że dziś odbędzie się konferencya reprezentantów rządu z mężami zaufania na której rząd wniesie ponoś własny projekt. Może ta okoliczność jest przyczyną, dla której w Kole nic więcej o tem nie mówią... „bo jak rząd coś wnosi — to co tu dużo rozprawiać!“

Obrady dzisiejszego posiedzenia dotyczyły petycyj.

Przewodniczący odczytał petycye z kraju przeciw otwarciu granicy wschodniej dla bydła — petycye te oddano członkom komisyi ekonomicznej.

Abrahamowicz Eug. w obszernem przemówieniu domaga się opieki dla hodowli bydła, która przez otwarcie granicy wschodniej może wielkie ponieść szkody. Mowca żąda następnie, ażeby przy odnowieniu przywileju bankowego dla rolników wyjednać ułatwienia przy zaciąganiu pożyczek.

Jędrzejowicz daje wyjaśnienia w sprawie otwarcia granicy.

Chrzanowski uskarża się na dzienniki polskie, że w sprawie tak ważnej zachowują milczenie i nie podają wiadomości o oszustwach popełnianych na targowicy wiedeńskiej, jakoteż o uchwałach komisyi ekonomicznej.

Ks. Kopyciński żąda ułatwień kredytu dla włościan.

Zaleski proponuje, ażeby w dziennikach wyjaśnić, że o otwarciu granicy dla bydła mowy nie ma.

Jaworski żąda, żeby w wyjaśnieniach podać zarazem właściwe powody wysokich cen bydła.

Sprawy ułatwień kredytowych przekazano członkom komisyi bankowej. Równocześnie postanowiono wybrać nową komisyę bankową, złożoną z członków Koła polskiego. W skład jej weszli: Weigel, Szczepanowski, Milewski, Piniński, Abrahamowicz D., Rutowski i Rapaport.

W sprawie petycyi o święceniu niedziel domaga się dr. Sokołowski, ażeby żądania wyrażone w petycyi uwzględniono przy traktowaniu obecnie przez rząd wniesionego projektu ustawy.

Dr. Lewicki popiera petycye miasta Przemyśla o uwolnienie niektórych domów od podatków.

Dr. Rutowski domaga się opieki i pomocy dla włościan dotkniętych wylewami.

Piniński i Sokołowski żądają poparcia dla petycyj lekarzy o uregulowanie taks sądowych.

Koło przychyla się do tego żądania i poleca Sokołowskiemu i Pinińskiemu wypracowanie wniosków w tym kierunku.

Członkiem komisyi budżetowej wybrano Milewskiego 17 głosami na 32 głosujących.

Do komisyi przemysłowej wybrano Włodka.

Następuje rozprawa nad ustawą o wysprzedaży.

Roszkowski występuje przeciw §. 1, widzi w nim bowiem ograniczenie swobód handlowych.

Chrzanowski popiera wywody Roszkowskiego.

Abrahamowicz Dawid sądzi, że w ustawie nie rozróżniono należycie pomiędzy spekulacyą niedozwoloną a uczciwą konieczną wyprzedażą. Domaga się, ażeby tę różnicę w paragrafie 1 zaznaczyć.

Dr. Piętak oświadcza się za §. 1.

Roszkowski żąda zwrócenia całej ustawy do komisyi w celu sformułowania ustawy tak, aby tylko nierzetelne wyprzedaże były niedozwolone.

Z powodu braku kompletu przerwano dalszą dyskusyę.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 18 listopada.*

(Bankiet dla p. Schwajkarta. — Głos dzielnicy III. — Związek młynarzy galicyjskich. — Pomoc prawna dla włościan).

(:) Jeszcze jedno echo wystawy odezwało się wczoraj przez urządzenie bankietu dla p. Szwajkarta, który jako reprezentant Polonii amerykańskiej urządził i utrzymywał na wystawie lwowskiej „pawilon polsko amerykański“. A jak dokonał owego zadania, świadczy to, że ów pawilon był po dziale sztuki i panoramie stosunkowo najbardziej zwiedzanym, a i należał do najciekawszych. Dla uczczenia tych zasług p. Szwajkarta, aby następnie dać wyraz uczuć dla naszych rodaków za oceanem i zachęcić ich do dalszej równie skutecznej pracy, urządzono wczorajszy bankiet. Zagaił go wice-prezes „Towarzystwa demokratycznego“ dyrektor Terenkoczy, wznosząc piękny toast na pomyślność Polonii amerykańskiej, poczem długim szeregiem poszły toasty pełne uczucia i myśli. Między innymi p. Szwajkart dał szkic 25 lecia ruchu polskiego w Ameryce, wszyscy zaś podnosili, że emigracya ludu polskiego do Ameryki nietylko, że niestała się klęską dla narodu, lecz z wielu względów nawet dobrodziejstwem, że lud zwolniony z krępujących go więzów, wzrasta w energię i patryotyzm i staje się szkołą tych dwóch potężnych zalet dla jednostek, które powróciwszy do kraju są ich dalszemi rozsadnikami. Przy tej sposobności podnoszono wysokie znaczenie zawiązanego we Lwowie „Towarzystwa handlowo-geograficznego“, a zwłaszcza od lat kilku przez dra St. Kłobukowskiego prowadzonego *Przeglądu emigracyjnego* Ze wszystkich zaś stron sypały się podziękowania i gratulacye dla p. Szwajkarta i za jego pośrednictwem dla Polonii amerykańskiej

Wspomniana już przezemnie sprawa rozszerzenia Lwowa była wczoraj przedmiotem obrad na zgromadzeniu mieszkańców III dzielnicy Żółkiewskiej. Poruszono tam rozmaite postulaty, o których pisałem, na pierwszem miejscu kładąc potrzebę przełożenia toru kolejowego, dziś odcinającego tę dzielnicę od miasta. Większość fachowych mowców dowodziła niemożności przełożenia toru, doradzając natomiast poprowadzenie nad ulicami wiaduktów. Sprawę całą zlecono wreszcie specyalnej komisyi.

Podczas wystawy uchwalił zjazd młynarski utworzyć związek młynarzy galicyjskich, oddając wykonanie tej myśli specyalnej komisyi. Komitet dokonawszy prac przedwstępnych zwołał dziś do sali ratuszowej zjazd powtórny. Zagaił zebranie p. Paar, burmistrz miasta Jaworowa i właściciel młyna i zdał sprawę z działalności komitetu, poczem przez aklamacyę wybrano przewodniczącym zjazdu p. Fr. Schofera, zastępcą p. Paara, sekretarzami pp. Sternę i Z. Korosteńskiego.

Następnie dr. Dulęba motywował potrzebę założenia Towarzystwa, a redaktor *Gazety młynarskiej* p. Korosteński odczytał projekt statutu, który z pewnemi zmianami przyjęto po krótkiej dyskusyi. Wreszcie wybrano tymczasowy zarząd, do którego weszli pp.: Szancer Artur, jako prezes, Karol Włodzimirski, jako zastępca prezesa, Niementowski, Fr. Schofer, Jan Bielawski, Adam Borys, Jan Dufkacz, Jan Franz, Józef Karp, Edmund Ziembicki. Na koniec przystąpiono do oznaczenia wysokości wkładek. Dla członków wspierających oznaczone wpisowe na 2 złr., wkładkę roczną na 6 złr. Zwyczajni członkowie Towarzystwa, jeśli są właścicielami lub funkcyonaryuszami, czy dzierżawcami młyna parowego lub amerykańskiego, mają płacić 2 złr. wpisowego i 12 złr. wkładki rocznej, zaś właściciele, dzierżawcy i t. p. młynów zwykłych 1 złr. wpisowego, 6 złr. rocznej wkładki. Członkowie uczestnicy, t. j. robotnicy i pomocnicy młynarscy mają płacić 50 ct. wpisowego i 2 złr. rocznej wkładki. Wszystkie wkładki ma się uiszczać kwartalnie. Po zwyczajnych podziękowaniach zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Związek młynarski wyrósł z ziarna, rzuconego podczas wystawy, takich jej plonów więcej już dotychczas powstało lub powstanie, a z pośród nich wymienię jeszcze jeden z najważniejszych, mianowicie zorganizowanie bezpłatnej porady prawnej dla ludu. Myśl ta, oddawna omawiana gorąco w kołach demokratycznych i na wiecach chłopskich, była także przedmiotem obrad na wiecu kandydatów adwokackich, który, jak wiadomo, odbył się podczas wystawy. Wygłoszono wtedy na ten temat dwa referaty, jednego autorem był p Michalewski, drugi, głębiej pomyślany, przedstawił dr. Buber. „Towarzystwo demokratyczne“ myśl tę pochwyciło i porozumiawszy się z projektodawcami i gronem ludzi dobrej woli, zorganizowało formalne biuro pomocy prawnej dla ludu. Do lokalu „Towarzystwa demokratycznego“ (Lwów, ulica Ossolin-

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

39 (Ciąg dalszy.)

Narzeczeni powitali się na dworcu kolejowym dość serdecznie. Ogorzały Leon podobał się hrabiance więcej, niż zwykle, ona zrobiła na nim również korzystne wrażenie.

Pierwszy wieczór zeszedł im wcale wesoło wśród ożywionej pogadanki. Na dobranoc uścisnął Leon rączkę hrabianki silniej, niż zwykle, a Tenia — o dziwo! uczuła lekki dreszczyk na całem ciele. Nieznany dotąd gość złożył jej pierwszą wizytę, z której była przez cały dzień następny prawdziwie zadowoloną. Czuła że jest teraz dopiero na drodze do szczerego zakochania się.

Tymczasem opustoszałe, wyludnione przez kilka tygodni miasto, poczęło znowu napełniać się znajomemi twarzami. Poranki stawały się chłodniejsze, natomiast o wiele szybszem i weselszem tętnem poczęło pulsować wielkomiejskie życie. Powoli ożywiły się i salony znajome, przyjmując lub oddając powitalne wizyty. Tu i ówdzie rzucano już plany przyszłych zabaw, przeglądano świeże dzienniki mód, układano nowe toalety lub knowano miłosne intryżki... jak to zwykle bywa w przeddzień sezonu zabaw.

Najciekawiej zapowiadał się salon Henryki Alczyńskiej. Wprawdzie czarna gaza kryła jeszcze twarz pani radczyni i nie dozwalała na urządzanie hucznych przyjęć z tańcami, przecież Henryka nie zamierzała wyrzec się zupełnie w tym roku zabawy dla jakiejś tam niby żałoby; zresztą zabawa zabawie nierówna: dla młodych nie ma uciechy bez tańca jej wystarczał taniec młodych dokoła niej samej.

Kilka tygodni wystarczyło bogatej pani na przerobienie Rusałki od góry do dołu. Dla niej w tym roku poświęciła nawet wyjazd do kąpiel. Zamiast pani samej, wykąpaną została Rusałka w ruczaju, tak bowiem świeciła teraz na zewnątrz krasą i czystością jak po ożywczej kąpieli. Wewnątrz zaś odbywała wciąż jeszcze kąpiel w złocie, makatach i malowidłach. Marzeniem Henryki było stworzyć sobie kółko artystyczne na wzór paryski i zabawić się w protektorkę sztuki, dążyła więc do tego z całym zapałem, o ile, rozumie się, pozwalał na to dość niewyrobiony jeszcze, ale pełen pomysłowości gust, oraz środki któremi rozporządzała. A środki te były wcale pokaźne. W planie Henryki leżały muzyczno-deklamacyjno-flirto-romansowe czwartkowe wieczory: zgromadzić na nich, jak najwięcej osobistości znanych, wpływowych, bądź też młodych dobijających się sławy, zdradzających talent w jakimkolwiek kierunku, zwłaszcza artystycznym, uwijać się wśród tych tłumów wystrojonych w balowe toalety, uśmiechać się do tego lub owego protekcyjnie, uderzyć wachlarzem po ramieniu smutnego młodzieńca zagrzebanego w kąt między palmy i powiedzieć: „ufaj mi pan, wszystko będzie dobrze!“ — ach, wszakże takie życie, to małe królestwo! Henryka chciała być koniecznie małą królową; chciała, aby mówiono o niej ciągle i wiele, by ją podziwiano, sławiono... choćby ta uciecha nie wiedzieć ile kosztować miała.

Wśród przygotowań do zimowej kampanii nie zapomniała jednak o dawnych planach i marzeniach, przeciwnie, teraz może właśnie nadchodził czas na ich wykonanie. Starzy znajomi, a więc Leon, Leszek, Irka Świdyńska i hrabianka Tenia, zajmowali jej umysł przed innymi: posuwała nimi w wyobraźni, jak pionkami na szachownicy bez poprzedniego zapytania, czy pionek zechce przejść z białego pola na czarne.

— Musi przejść, gdy ona każe!

Do tego wszystkiego potrzebowała oczywiście rozległych stosunków i znajomości. Stosunki nawiązane dawniej należało odświeżyć, wybitnych znajomych zbliżyć, przyciągnąć i do bywania w swym domu zachęcić. Młoda wdówka w części już to uczyniła, teraz przygotowawszy się należycie do otwarcia salonu, postanowiła ująć lada dzień za dzwonek i ogłosić światu: „wszystko w porządku, chodźcie, zaczyna się!“

Do cudów mieszczących się w Rusałce miała być zaliczona mała scenka, przeznaczona dla teatru amatorskiego. Henryka zbyt umiłowała pamięć niefortunnych, a skądinąd bardzo miłych występów na deskach prowincyonalnego teatru aby obecnie nie dogodzić wrodzonemu pociągowi w tym kierunku. Że był tam w tej duszy pełnej fantazyi i porywów, spory zasób wrodzonej „iskry Bożej“, nie da się zaprzeczyć. Dziś mogła rozdmuchać, rozżarzyć tę ponętną iskierkę — a że mogła, więc pragnęła — pragnienie jej zaś było niezwłocznym początkiem czynu... Zresztą kto wie, czy poza tem pragnieniem nie kryło się jeszcze coś innego. Śledząc roboty tapicerskie w wielkiej sali przeznaczonej na scenę amatorską uśmiechała się złośliwie, lub wpatrywała w pierwszy lepszy punkt przed siebie, jakby w nim widziała rozwiązanie pewnej zagadki mocno ją obchodzącej...

Kto wie, czy znowu ten piękny Leon, ten zbrodniarz haniebny, nie tkwił tam w tem miejscu, od którego Henryka oczu oderwać nie mogła? Że był złym, przewrotnym, zimnym, wyrafinowanym spekulantem, dobrze o tem wiedziała — wszelako piękniejszego mężczyzny nie znała nigdy dotąd a któż zaręczy, że pozna jeszcze kiedykolwiek? Henryka należała do tych istot zapalnych, pochopnych, dla których zmiana postanowienia przerzucenie się z jednej ostateczności w drugą nie jest żadnym wybrykiem natury, żadną nadzwyczajnością owszem jest tylko zwykłym przejawem usposobienia. Wszak bywają ludzie, którym do wywrócenia koziołka nie koniecznie potrzeba piasku, siana lub materacu którym wszystko jedno piasek, kamień czy podłoga a zwiną się w kłębek i już koziołek za nimi.

Do takich właśnie należała młoda, bogata wdówka. Czyż więc mógłby kto dopatrzeć się w tem nadzwyczajności, gdyby Henryka nagle zamiast rzucić na pięknego Leona kamieniem zemsty, sama rzuciła mu się czule w ramiona. Dziś mogła tego potwora kupić sobie po prostu zakuć go w złoty łańcuszek i wodzić na nim za sobą, pokazując go całemu światu, jak Bułgar niedźwiedzia..

Na to pytanie częściową odpowiedź dawały, być może, niektóre drobne szczegóły z dni ostatnich. Widzieli się oboje parę razy: raz u Ciemierskich, raz na koncercie, a oprócz tego kilkakrotnie mijali się na ulicy. U Ciemierskich rozmawiała z nim bardzo serdecznie, na koncercie obrzucała go ukradkowemi spojrzeniami na ulicy uśmiechała się zawsze przyjaźnie. Złożyła wreszcie wizytę pani Goszczycowej i znowu prosiła o pamięć. Rzecz prosta, że nie zwracała się z tą prośbą wyłącznie do Leona, ale stosowała ją także do matki i stryja, jednakże Leon, znając kobiety na wylot (jak to sam o sobie z chlubą twierdził), wiedział, gdzie szukać właściwej przyczyny odwiedzin.

Nie ulega wątpliwości, że i mamie Goszczycowej podobne przypuszczenia na myśl przychodziły. Znała dawny stosunek syna do Henryki, potępiała go nawet, wprawdzie z macierzyńską wyrozumiałością i pobłażliwością, ale bądź co bądź dążyła do zerwania nitki, łączącej syna z młodą mężatką i ostatecznie dopięła swego; dziś zatem nie przyszło jej z trudnością wysnuć przypuszczenia, że celem wizyt i serdecznych zapraszań Henryki, była chęć odnowienia dawnego stosuneczku. Wprawdzie sytuacya zmieniła się wprawdzie dziś Henryka była wdową, posiadała olbrzymi majątek i mogła ostatecznie zostać prawowitą małżonką Leona — atoli Goszczycowej nie podobało się takie rozwiązanie długoletnich planów. Hrabianka Tenia, chociaż znacznie biedniejsza od tamtej, była przecież hrabianką i dziewczęciem o niepokalanej przeszłości, a więc miała za sobą młodość, tytuł, świetny ród, stosunki, koligacye i czyste imię — tymczasem tamta ponad cudem zdobyty majątek nie mogła pochlubić się żadną z powyższych zalet.

(C. d. n.)

skich 14) przychodzą codziennie adwokaci i kandydaci adwokaccy w oznaczonej kolei i załatwiają nadsyłane z prowincyi przez włościan sprawy, których dziennie bywa od czterech do dziesięciu. Biuro udziela porady włościanom przedewszystkiem w sprawach administracyjnych i politycznych, w sprawach zaś cywilnych tylko wyjątkowo, aby nie podniecać pieniactwa wśród włościan. Rzecz więc ta, poczęta w szczęśliwą porę, doskonale się przedstawia i obecnie myśli „Towarzystwo demokratyczne“ o zwołaniu zebrania kandydatów adwokackich, aby pracy owej nadać szersze rozmiary. Dodamy, że biuro wspomniane zorganizowano na podstawie dokładnej znajomości rzeczy i po studyach poprzednich. Między innemi adwokat tutejszy dr. Edward Lilien, bawiąc we Wiedniu z polecenia „Towarzystwa demokratycznego“, zbadał istniejące tam podobne biuro, gdzie się schodzą codziennie adwokaci i kandydaci adwokaccy i nadesłane sprawy włościańskie między siebie rozbierają. U nas stworzona instytucya stoi przedewszystkiem o tyle wyżej od wiedeńskiej, że udziela porady prawnej **bezpłatnie**.

Reforma wyborcza.

Z polecenia polskich „mężów zaufania“, którzy brali udział w konferencyach ministrów z przedstawicielami sprzymierzonych stronnictw, ułożył dr. **Rutowski** projekt reformy wyborczej, który uzyskał aprobatę „mężów zaufania“ i pewnej części posłów polskich. W Kole polskiem nie był jednak dotychczas przedmiotem obrad i nie uzyskał w niem większości. Hr. **Hohenwart**, a z nim zapewne i cały jego klub stanowczo odrzuca projekt „polskim“ nazwany. Stanowisko odporne zajmują również Młodoczesi i skrajna lewica Izby poselskiej. Natomiast organ zjednoczonej lewicy niemieckiej *Neue Fr. Presse* nadzwyczaj sympatycznie o nim się wyraża. Projekt p. **Rutowskiego** udzielono rządowi do wiadomości w sobotę i już w czasie sobotniego posiedzenia Izby odbyło się w gmachu parlamentu posiedzenie Rady ministrów, które trwało kilka godzin. Wczoraj miała się zaś odbyć konferencya „mężów zaufania“ sprzymierzonych stronnictw. W obecnej akcyi żywy udział biorą namiestnik hrabia **Badeni** i wice-prezydent krajowej Rady szkolnej dr **Bobrzyński**, których w tym celu zawezwano do Wiednia. Dr. Bobrzyński ma w szczególności wyzyskać wpływ, jaki posiada w klubie Hohenwarta, aby skłonić to stronnictwo do ustępstw.

Projekt p. Rutowskiego składa się z dwóch części. Pierwsza z nich zawiera zmiany ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 roku L. 40 dz. u. p. o reprezentacyi w Radzie państwa, a druga zmiany ustawy wyborczej. Część pierwsza obejmuje dwa artykuły, z których pierwszy opiewa dosłownie:

„Do liczby 353 posłów, oznaczonej w ustawie z dnia 2 kwietnia 1873 roku L. 40 dz. u. p., przybywa **czterdziestu trzech** posłów z **piątej** kuryi wyborczej, a mianowicie mają wybierać: Czechy 10, Dalmacya 1, Galicya 10, Austrya Niższa 4, Austrya Wyższa 1, Salcburg 1, Styrya 2, Karyntya 1, Kraina 1, Bukowina 1, Morawy 4, Śląsk 1, Tyrol 2, Vorarlberg 1, Istrya 1, Gorycya, Tryjest 1 posła“.

„Uprawnienie do głosowania w tej kuryi oznacza ustawa wyborcza dla Rady państwa. Z tych posłów wybierają **bezpośrednio** Niższa Austrya 3, Czechy 3, Galicya 2, Styrya 1 posła. **Wszystkich innych posłów w tej kuryi wybierać będą wyborcy pośrednio**“.

„Rozdział na okręgi wyborcze i oznaczenie sposobu głosowania zawierać będzie ustawa wyborcza dla Rady państwa“.

„Ustawodawstwu krajowemu zastrzega się możność zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w tych okręgach, w których ta ustawa zaprowadza wybory pośrednie“.

Artykuł II postanawia, że ustawa ta ma wejść w życie równocześnie z nowelą do ustawy wyborczej w 6 miesięcy po ich ogłoszeniu.

Projekt noweli do ustawy wyborczej zawiera w art. I przedewszystkiem postanowienie, że z nowej kuryi wyborczej potworzone będą okręgi, w których głosować się będzie bezpośrednio i okręgi, w których wybory odbywać się będą pośrednio. Okręgi te mogą być utworzone albo z pojedyńczych wielkich miast, albo z miast w połączeniu z otaczającemi je gminami, albo z całych grup miast albo z kilku okręgów sądowych. Również całe kraje tworzyć będą jeden okręg wyborczy. Głosujący w jednym okręgu wyborczym będą podzieleni na mniejsze koła i grona wyborcze. Każde grono wyborcze głosować będzie w odrębnem miejscu wyborczem. Głosujący w okręgach, w których wybory mają się odbyć pośrednio, wybierać będą w każdej gminie wyborców. Każda gmina pewnego okręgu wyborczego wysyła na każde 500 mieszkańców jednego wyborcę. Reszty, jakie pozostaną przy podzieleniu liczby mieszkańców pewnej gminy przez liczbę 500, należy uważać za pełne 500. Gminy, mające mniej niż 500 mieszkańców, wysyłają jednego wyborcę. Prawybory w tej kuryi odbywać się będą bezpośrednio po prawyborach w kuryi wiejskiej. Wyborcy jednego i tego samego grona wyborczego głosują w jednem i tem samem miejscu wyborczem. Wyniki głosowania w pojedyńczych gronach wyborczych będą zliczane w głównem miejscu wyborczem okręgu wyborczego, a zestawienie tych wyników okaże rezultat głosowania.

„Uprawnionym do głosowania, czytamy w art. II, w tej kuryi wyborczej jest każdy własnowolny obywatel austryacki płci męskiej, który ukończył 24 rok życia, od prawa głosowania nie jest w myśl § 20 ustawy wyborczej dla Rady państwa wykluczonym, przed rozpisaniem wyborów przez sześć miesięcy mieszkał w okręgu wyborczym i albo:

I. przynajmniej od roku przed rozpisaniem wyboru opłaca rządowe podatki bezpośrednie z posiadania nieruchomości, przedsiębiorstwa przemysłowego lub dochodu;

II. najmniej od roku przed rozpisaniem wyboru:

a) zajmuje stanowisko mianowanego lub wybranego urzędnika powiatowego lub gminnego, albo urzędnika przy administracyi publicznych funduszów lub instytucyj;

b) zajmuje inną posadę rządową, krajową, powiatową lub gminną *(Staats-Landes-Bezirks, oder Gemeinde Angestellter)*,

c) jest urzędnikiem lub zajmuje inną posadę przy korporacyi, towarzystwie, spółce, zakładzie lub u prywatnego zatrudnionego przy gospodarstwie rolnem, rzemiośle i przemyśle, banku, lub przy interesie przewozowym albo spedycyjnym.

„Pozostający w służbie prywatnej, odnoszącej się do interesów publicznych, oraz praktykanci handlowi i przemysłowi, jak nie mniej gminni i rządowi żołnierze policyjni nie mają prawa głosowania.

III. Uprawnionym do głosowania jest dalej każdy, kto:

a) ukończył z postępem dostatecznym publiczne, lub prawo publiczności posiadające wyższe gimnazyum lub wyższą szkołę realną, albo inny z temi szkołami w § 25 ustawy wojskowej z 11 kwietnia 1889 l. 41 dz. u. p. zrównany zakład naukowy, albo seminaryum nauczycielskie;

b) uzyskał przywilej jednorocznej służby w armii i obronie kraj.;

c) ukończył z dobrym postępem szkołę przemysłową, której świadectwo w myśl § 14 ustawy przemysłowej zastępuje świadectwo uzdolnienia do przemysłu rękodzielniczego;

f) ukończył z postępem dostatecznym szkołę gospodarczą, handlową lub inną, stojącą wyżej niż szkoła ludowa;

IV. w mieście należącem do kuryi miejskiej opłaca z mieszkania czynsz w wysokości 100 złr. rocznie, a w mieście miasteczku (Markt) lub gminie wiejskiej głosującej w kuryi wiejskiej opłaca z mieszkania czynsz w kwocie 50 złr. rocznie, albo

V. jest robotnikiem płci męskiej najmniej od dwóch lat, mieszka w okręgu w którym obowiązuje ta ustawa i należy jako członek do jednej z kas dla chorych, wymienionych w ustawie z dnia 30 marca 1888 roku L. 33 dz. u. p. Również uprawnionymi do głosowania są robotnicy w myśl § 11 powołanej ustawy o ubezpieczeniu robotników uwolnieni od obowiązku ubezpieczenia i zajęci przy rządowych salinach“.

Wybieralnymi są wreszcie według projektu p. **Rutowskiego** oprócz tych, którzy już dziś posiadają to prawo, także ci, którzy w myśl artykułu drugiego projektu posiadać będą prawo głosowania.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 listopada.*

Znaczącym jest objawem, że prasa rosyjska coraz wyraźniej zaznacza życzenie ażeby car **Mikołaj** wstąpił na drogę reform na wzór swego dziada, Aleksandra II. *Nowoje Wremia* pisze w artykule na powitanie nowego cara w Petersburgu, że młody monarcha odezwał się w Moskwie, iż chce wprowadzić Rosyę na drogę świetlaną i promienną. Otóż droga ta — według dziennika rosyjskiego — jest możliwą. Rosya wstąpiła na nią już za cara Aleksandra II przez emancypacyę włościan i inne reformy. Od owego czasu rozpoczyna się wzrost i rozkwit Rosyi. Dla władcy państwa rosyjskiego nie może być piękniejszego i wznioślejszego zadania, jak **podjąć te wielkie zasady polityczne i okazać zaufanie swemu ludowi**. Nie pod jakimkolwiek przymusem, ale z pobudek własnych, z dążności swego młodego serca nowy car poświęci swe siły udoskonaleniu wewnętrznych stosunków w Rosyi. Początki z czasów panowania Aleksandra II mogą mu najlepiej rozjaśnić drogę.

Russk. Wiedomosti zaś piszą: „Obecna zmiana tronu przypomina czasy wstąpienia na tron Aleksandra I. I tamten car wstąpił na tron w młodym wieku i obiecał w pierwszym swym manifeście dążyć do uszczęśliwienia wszystkich swych poddanych. Aleksander I na nowo ożywił państwo rosyjskie; przywrócił on wolnościowe reformy Katarzyny II, odrzucone przez Pawła I. Ulepszył położenie włościan, rozszerzył autonomię miast i stanów, podniósł oświatę ludu i tym sposobem przygotował późniejszą działalność Aleksandra II. Obecny moment historyczny zdaje się zapowiadać, że koniec XIX stulecia będzie dla Rosyi podobnym do jego początku i że nowy rząd urzeczywistni wszystkie wzniosłe zadania, odpowiadające duchowi i potrzebom czasu“.

Nie chodzi nam o trafność tego porównania któremu pod względem ścisłości historycznej wiele zarzuciłby można; godnem jest jednak uwagi, że w ten sposób dziennik rosyjski robi aluzyę do tego, iż car Mikołaj powinienby porzucić system swego poprzednika, a powrócić do zasad swego dziada Aleksandra II.

Z Austro-Węgier.

Izba poselska ukończyła obrady nad *lex Bärnreither*, zawierającą przepisy o sposobie załatwienia ustaw zmierzających do reformy procedury cywilnej. Dziś zaś zbiera się Izba panów aby w pierwszem czytaniu załatwić ten projekt. Nie ulega wątpliwości, że Izba wyższa uchwali ten projekt, a tak parlament sam z własnej woli i własnej inicyatywy przyłoży rękę do uszczuplenia swej władzy ustawodawczej i obniżenia swojego znaczenia.

Komisya dla kodeksu karnego obradowała nad przekazanemi jej przez Izbę poprawkami i przyszła do przekonania, iż nie ma obowiązku składać odrębnego sprawozdania o tych poprawkach. Dyskusyę przeprowadzono tylko celem poinformowania referenta o zapatrywaniach komisyi i pozostawiono mu wyrażenie opinii komisyi co do pewnych punktów, oraz upoważniono go do czynienia poprawek. Wskutek tego Izba poselska mogłaby natychmiast przystąpić do rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy karnej.

Komisya dla spraw administracyjnych powierzyła referat o noweli oznaczającej terminy do rekursów w sprawach administracyjnych dr. **Götzowi**, a referat o ustawie zmieniającej przepisy co do konkurencyi kościelnej dr. **Fuchsowi**.

Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z kuryi wiejskiej w **Kolinie** Młodoczesi ponieśli dotkliwą klęskę. Kandydat radykalny **Raszin**, ojciec znanego z procesu przeciw „Omladinie“ młodego zapaleńca, otrzymał 242 głosów i został wybranym przeciw młodoczeskiemu kandydatowi **Horakowi**, który otrzymał zaledwie 94 głosów. Staroczeski kandydat **Vacek** wyszedł z walki jeszcze gorzej, głosowało bowiem za nim tylko 77 wyborców.

Z Rady państwa.

W sobotę uchwalono po dłuższej dyskusyi przyjąć projekt komisyi i skrócić obrady nad projektem ustawy o postępowaniu cywilnem. Jako generalny mowca przeciw temu przemawiał p. Bareuther. Nazwał on nowość, proponowaną przez komisyę, **samobójstwem parlamentarnem** i domagał się, aby napowrót projekt cały odesłać do komisyi.

Po przemówieniu p. Morseya jako generalnego mówcy za propozycyą komisyi i referenta Baernreithera uchwalono 125 głosami przeciw 36 przejść do rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy, którą następnie po odrzuceniu kilku projektowanych zmian przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zabrał następnie głos p. Lueger i postawił nagły wniosek w którym się domagał, aby rząd przedłożył Izbie do zbadania akta sądowe, zawierające sprawę śledztwa przeciw woźnemu Szebekowi i radcy Bielowi w Towarzystwie „Phoenix“. Mówca powiada, że nawet dzienniki oficyalne dowiodły, iż Szebek, jako woźny departamentu asekuracyj w ministerstwie spraw wewnętrznych zdradził Towarzystwu asekuracyjnemu „Phoenix“ tajne akty tego departamentu, a zaś Biel był z nim w porozumieniu. Obu aresztowano podówczas, ale ich następnie uwolniono i wstrzymano śledztwo, które było już w toku.

Podobne wypadki, zauważył mowca, zdarzają się obecnie nader często, zwłaszcza w ostatnich czasach, jak np. sprawa Tuszlów i wiele innych, przez co narusza się prawo bezpieczeństwa obywateli. Żeby temu zapobiedz, koniecznie trzeba wybrać ad hoc komisyę, któraby się zajęła zbadaniem aktów śledczych.

P. Scheicher w długiej przemowie poparł nagłość wniosku Luegera, na co odpowiedział minister Bacquehem, że przeciwko Szebekowi wdrożono dyscyplinarne śledztwo, które się właśnie toczy i wkrótce będzie ukończone. Minister zastrzegł się przy tej sposobności z całą stanowczością, iż wyklnczoną jest możliwość żądania od sądów aktów śledczych. Także hr. Schoenborn wyraził się przeciw temu, tudzież zapewnił Izbę, iż sam się gorliwie tą sprawą zajmował i zna całą jej osnowę; że zaś wstrzymano tok śledztwa, stało się to jedynie z tego względu, iż brakło istotnych dowodów karnych.

P. Lueger zabrał głos ponownie i w gorącem przemówieniu, wśród oburzenia wyraził się, że prasa żydowska mocniejszą snać jest od trybunałów, a zaś koalicya na to istnieje, by wśród ludu zatrzeć poczucie sprawiedliwości. Chlumecky wezwał za to mowcę do porządku. Po długiej i zaciętej dyskusyi nagłość wniosku usunięto z porządku.

P. Spincic interpelował rząd, czy to prawda, iż rząd włoski poczynił jakieś kroki w austryackiem ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie zajść w Pirano

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Z Niemiec.

Budżet wojskowy cesarstwa niemieckiego na r. 1895/6 znowu znacznie zwiększono. Przedewszystkiem zażądać ma rząd podwyższenia funduszu na biura ministerstwa wojny, następnie podniesiony ma być stan personalny w trenach batalionów 1 i 17 korpusu; wreszcie znacznych funduszów zażądać ma administracya wojny na **korpusy nad granicą wschodnią**, mianowicie dla korpusu 1 i 17. Jak z tego pobieżnego przedstawienia rzeczy widać, zwiększa zarząd armii korpusy na wschodnich kresach państwa.

O projekcie ustawy przeciw „**stronnictwom przewrotu**“ donieśliśmy za dziennikami niemieckiemi, że zaostrzone być mają §§. 130 i 131 kodeksu karnego. §. 130 opiewa: „Kto w sposób naruszający spokój publiczny różne klasy ludności do popełnienia gwałtów publicznie pobudza, ukarany będzie grzywną 600 marek, lub więzieniem do lat dwóch.

§. 131 opiewa: „Kto zmyślone lub przekręcone fakta, wiedząc, że zmyślone są lub przekręcone, publicznie rozgłasza, aby przez to urządzenie państwa i rozporządzenia władz podać w pogardę, ukarany będzie grzywną do 600 marek lub więzieniem do dwóch lat“.

Oba te paragrafy które, ze względu na dowolne naginanie ich do różnych wypadków, nazwano „**kauczukowemi**“ i tak chyba łagodnością nie grzeszą wcale. Cóż dopiero, gdy jeszcze doznają zaostrzenia. W związku z tą tendencyą nowego projektu ma być także postanowienie, dotyczące „**tymczasowej**“ konfiskaty druków.

Z Petersburga.

Pogrzeb cara Aleksandra odbywa się w dniu dzisiejszym według przepisanego ceremoniału, przejrzanego przez samego cara Mikołaja. Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne dokładne opisy pogrzebu. Tutaj zaś nadmienimy tylko, iż od kilku dni już panuje z tego powodu wielkie ożywienie w stolicy rosyjskiej. W ciągu ostatnich dni lud tłumnie cisnął się do fortecy Petropawłowskiej, każdy bowiem chciał ujrzeć zwłoki zmarłego cara. Z powodu wielkiego ścisku nie łatwo się było dostać do cerkwi, to też nieraz przychodziło do formalnych bójek pośród tłumu. Policya, żandarmi i kozacy mieli wiele do czynienia, a że, jak wiadomo, nie robią sobie oni wiele ceremonij z ludem, nieraz trzeba było pokaleczone ofiary miłości dla cara odwozić na wpół żywe do szpitali. Aresztowano także dosyć znaczną liczbę osób, po większej części z młodzieży.

W ostatnich dniach car i dygnitarze rosyjscy przyjmowali gości pogrzebowych. W sobotę po południu odbyło się uroczyste przyjęcie **nadzwyczajnego poselstwa francuskiego** w pałacu Aniczkowskim. Z nowych gości przybyli do Petersburga książę Czarnogóry, książę Siamu, król serbski, książę Ludwik bawarski książę Fryderyk August saski, książę Albrecht wirtemberski, książę Ferdynand rumuński, książę Eugeniusz szwedzki, książę Waldemar duński i inni.

Prof. **Zacharjin** nadesłał do dzienników rosyjskich otwarty list, w którym opisuje przebieg choroby cara Aleksandra III celem odparcia rozmaitych fałszywych pogłosek. Według sprawozdania Zacharjina car doznał znacznego osłabienia już w styczniu 1893 r. skutkiem **influenzy**. W sierpniu 1893 r. cierpiał na silne **krwotoki z nosa**. W jesieni zachorował na **bronchitis i senność, a przeciążenie umysłowe i zdenerwowanie także nie mało się przyczyniło do podkopania zdrowia cara**

„Podczas ataku influenzy, a więc w styczniu 1893 roku — pisze Zacharjin — pierwszy raz wezwano mnie do cara. Robiłem codziennie analizy i mikroskopijne badanie moczu. W ciągu trzech pierwszych dni pokazała się tylko nieznaczna ilość białka i nie wykryłem wcale wałeczków białka, które są symptomem zapalenia nerek. Białko stopniowo przestało się pojawiać w moczu i serce było w stanie normalnym. Potwierdzają tę okoliczność także biuletyny z owego czasu, podpisywane przez **Hirscha** i **Weljaminowa**.“

Z początkiem sierpnia — pisze dalej Zacharjin — wezwano mnie do Peterhofu. Równocześnie odebrałem list od lekarza nadwornego **Hirscha** z zawiadomieniem, że w lipcu znowu pokazało się białko w moczu. Ja sam stwierdziłem także za pomocą analiz, że wałeczki białka regularnie pokazywały się już w moczu. Obok tego skonstatowałem **rozszerzenie się lewej połowy serca**. Puls był słaby, a przy tem brak apetytu i snu. Na podstawie tych objawów prof. **Leyden** postawił dyagnozę, którą następnie autopsya zwłok zupełnie potwierdziła. Konsekwencye z dyagnozy wynikające spisałem wspólnie z Hirschem i protokół ten przedstawiony został carowi. Zaznaczyliśmy w tym protokóle, że **zapalenie nerek bywa niekiedy do uleczenia, ale bardzo rzadko**; naturalnie wyraziliśmy to w łagodniejszej formie i od owej chwili wyrażano nadzieję, że car może się wyleczyć. Ale niestety **zmarły car nie stosował się do przepisów lekarzy**. W Aleksandryi pod Peterhofem zajmował apartament **wilgotny**. Pomimo ostrzeżeń lekarzy, ażeby unikał chłodnego powietrza, jeździł na polowanie odbywał nużące przechadzki i forsował swe siły. W ostatnim czasie leczenie skierowane było tylko ku podtrzymaniu sił i przeciw kurczom serca. Rozsiewano pogłoski, że 1893 roku **puszczano krew carowi** i że przykładaliśmy mu **wizykatorye z kantaryd**, co byłoby niewłaściwem w chorobie nerek. **Pogłoski te są zupełnie fałszywe**. Przeciwnie leczenie było wzmacniające.“

Dzień ślubu **cara Mikołaja z księżniczką Alicyą** nie został jeszcze urzędownie wyznaczony; według prywatnych wiadomości ślub odbędzie się prawdopodobnie w piątek 23 b. m. Jeśli termin ten nie zostanie odroczony, to prawdopodobnie bawiący w Petersburgu goście pogrzebowi otrzymają zaproszenie na ślub. W każdym razie ze względu na żałobę ślub odbędzie się bez zwykłej okazałości.

Kronika.

***Kraków**, 19 listopada.*

Z dyecezyi krakowskiej. Instancyę kanoniczną na probostwo w Rudołowicach, dyec. przem., otrzymał ks. Feliks Stelcel, wikaryusz z Podgórza. Uwolnieni od pełnienia obowiązków parafialnych celem poratowania zdrowia: ksiądz Józef Bobiński, ekspozyt w Waksmundzie (na trzy lata); ks. Roman Maleta, ekspozyt w Straconce i ks. Antoni Nowak, wikaryusz w Niegowici, na przeciąg jednego roku. Przeniesieni ks. Maurycy Rotterbund ze Szaflar do Podgórza, Józef Kmiecik z Trzebini do Szaflar, Michał Krupa z Makowa do Waksmunda, Andrzej Szponder z Osieka do Makowa, Antoni Sypowski z Raby Wyżnej na ekspozyta do Straconki, Andrzej Murzański z Rychwałdu do Raby Wyżnej, Stanisław Pilchowski z Morawicy do Niegowili. Konkurs na probostwo w Grojcu ogłoszono z terminem do końca grudnia rb. Pozwolenie na zmianę nazwiska rodowego na „Polaniewski“ otrzymał z namiestnictwa ks. Bartłomiej Boba, wikary w Wieliczce.

Kilkuset włościan z powiatu krakowskiego i z dalszych okolic przybyło wczoraj do Krakowa, aby wziąć udział w zapowiedzianym na niedzielę wiecu włościańskim. Policya jednak krakowska, jak wiadomo, **nie pozwoliła** na odbycie wiecu.

O zakazie jednak nie mogli się dość wcześnie dowiedzieć włościanie i przybyli do miasta w znacznej liczbie Rozgoryczeni z powodu zawodu, jaki ich spotkał — rozeszli się popołudniu do swych domów.

Z Wystawy ogrodniczej. Tłumy publiczności podążyły wczoraj popołudniu do sali strzeleckiej, gdzie młode nasze towarzystwo ogrodnicze kończyło swój pierwszy popis uwieńczony ze wszech miar pomyślnym wynikiem. Zamienione na wspaniały ogród sale Tow. strzeleckiego, zaroiły się różnobarwną falą zwiedzających, którzy przy dźwiękach orkiestry 56 pułku spędzili w owym improwizowanym ogrodzie chryzantymów kilka przyjemnych godzin. Uproszone panie, w gronie których błyszczały najpierwsze piękności, zajęły się sprzedażą biletów na tombolę. Losy zostały w lot rozchwytane przynosząc zwolennikom taniej a pożytecznej rozrywki wygrane w postaci kwiatów i owoców Ożywiony koncert spacerowy i tombola przeciągnęły się do późna, pozostawiając uczestnikom przyjemną pamięć pierwszej ogrodniczej wystawy, która powinna być zachętą do dalszych w tym kierunku usiłowań.

Koło artystyczno-literackie jednomyślnie na wczorajszem posiedzeniu Wydziału powziętą uchwałą postanowiło wziąć inicyatywę w urządzeniu obchodu trzydziestolecia pracy literackiej Dra Adama Asnyka, swego byłego wiceprezesa. W tym celu ogłoszoną i rozesłaną zostanie odezwa do najwybitniejszych instytucyj oraz najpoważniejszych osobistości ze świata literackiego i artystycznego do wzięcia udziału w uroczystości, której szczegółowy program ułożony zostanie przez wybrać się mający z grona zaproszonych komitet obywatelski.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył na ręce Koła pań pan Wojnar kwotę 3 złr. 45 ct, zebrana na komersie młodzieży akademickiej.

Odczyt dla dzieci. W głównej sali gmachu *Collegii novi*, przepełnionej młodzieżą przeważnie płci żeńskiej odbył się wczoraj pierwszy z zapowiedzianej seryi odczytów dla dzieci. Odczytaną została praca p. Śleczkowskiej o dzieciach księcia Czartoryskiego, generała ziem podolskich, napisana na podstawie dzieła hr. Ludwika Dębickiego „Puławy“ i innych autorów, piszących o wpływowym w Polsce magnackim rodzie tych książąt. Pożyteczna i szczęśliwa myśl odczytów dla dzieci, tematem wybranym na odczyt wczorajszy, nie możemy powiedzieć aby szczęśliwie rozpoczętą została, dowiedzionem już jest bowiem i znanem wytrawnym pedagogom, iż tak bajeczki jak i opowiadania z rzeczywistości o królewiętach i książątkach za zdrowy pokarm umysłowy dla dzieci w ogóle uważane być nie mogą. Umysły dzieci skierowywać należy i prowadzić ku temu wszystkiemu z dziedziny prawdy, dobra i piękna, co one z siebie wydostać, lub ku czemu dążyć mogą z nadzieją zdobycia Uksiążęcić dzieci naszych nie zdołamy. Że książę Adaś, lub księżniczka Terenia mieli dobre serca, to bardzo ładnie; lecz dzieci więcej się zajmują historyą o kopciuszku w której cnota uciskana zwyciężyła, lub Robinsonem, który sam radził sobie na wyspie. W ogóle w odczycie wczorajszym nie zbyt dobrze oznaczono, dla jakiego wieku dzieci był napisany, to też najbardziej mógł się on podobać dzieciom nie z wieku, lecz umysłowo dziecinnym, które czasem sądzą, iż szlachetne przymioty duszy: dobroć i litość, są wyłącznemi przymiotami książąt i królów. Dzieci do szkół uczęszczające takby sądzić nie powinny. Mamy nadzieję, iż w dalszych odczytach tego rodzaju, poważne mających znaczenie, osoby urządzające je unikać będą zasadniczych błędów pedagogicznych.

Odczyt Józefa Kotarbińskiego „O sztuce aktorskiej“ odbędzie się w dniu 24 bm. o godzinie 4 po południu w auli uniwersyteckiej. Dochód przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Biały i na bezpłatne wypożyczalnie książek w Krakowie

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 21 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem odbędą się następujące odczyty: 1) Dr. Tyszkiewicz opowie: O kilku rzadszych przypadkach z praktyki osobistej; 2) Dr. Nowak mówić będzie: O formalinie; 3) Dr. Haim: O wartości higienicznej wody studziennej oddziału chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza (z demonstracyą).

W lokalu Czytelni akademickiej w Krakowie odbył się wczoraj wieczorek powitalny przy nader licznym udziale młodzieży i osób zaproszonych. Nowo obrany wydział zgromadził siły, którym uczestnicy wieczorku zawdzięczają niejednę perłę artystyczną, usłyszaną wczoraj. Po przemówieniu prezesa Czytelni akademickiej p. Wojnara wykonany został obfity i nader urozmaicony program, na który złożyły się: muzyka, śpiew i deklamacye. Podobne wieczorki mają się w Czytelni odbywać co miesiąc.

Dr. Romuald Binder, były elew klinik wiedeńskich, były asystent krajowych i zagranicznych zakładów leczniczych, w ostatnich zaś czasach lekarz szpitalny w Bielsku, osiedlił się, po odbyciu studyów specyalnych, w Meranie. Wątpić nie można, że młody jeszcze a już doświadczony lekarz zjedna sobie nietylko pośród rodaków, bawiących w Meranie, lecz i pośród obcych zasłużoną sympatyę.

Rocznica rzezi w Krożach przypada w środę 21 bm.

Konfiskata. *Kuryera Lwowskiego* numer z niedzieli skonfiskowała c. k. prokuratorya za artykuł p. t. „Protest kraju przeciw Kołu polskiemu.“

Tajemnicze morderstwo. Paweł Kuliszkiewicz, robotnik murarski, aresztowany przez policyę w dniu 9 b. m. o godz. 8 wieczorem, zmarł nagle w arestach policyjnych „pod telegrafem“ tejże nocy. — Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej, gdzie po dokonanej sekcyi zaopiniowano, iż przyczyną zgonu był podobno udar serca poczem 13 b. m. zwłoki pochowano na cmentarzu Na żądanie rodziny zmarłego odbyła się w ubiegły czwartek sądowa ekshumacya zwłok ś. p. Kuliszkiewicza, przy której, jak nas zapewniają, stwierdzono, iż przyczyną zgonu było morderstwo, znaleziono bowiem dziurę na czaszce, skrzepy krwi pod skórą od uderzeń i w ogóle ślady silnego pobicia. Sprawa znajduje się w rękach sędziego śledczego p. Jarosiewicza.

Ślub. W kościele PP. Wizytek w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy drem Kazimierzem Kirchmayerem, adwokatem, a panną Wandą Matłaszyńską, córką ś. p. Juliana i Sabiny z Kowalskich.

Delegatem do Tow. kredytowego ziemskiego wybrani zostali w Pilźnie: p. Antoni Zapalski (zastępcą Ludwik hr. Romer), w Przemyślu: dr. Władysław Kraiński, (zastępcą dr. Włodzimierz Kozłowski).

Zmarli. Józefa **Kopczyńska**, żona adjunkta kolei państwowych, zmarła w Krakowie w 43 roku życia.

Porządny chodnik na Szewskiej ulicy poczęto brukować od rogu Rynku, co musiało cieszyć przechodzących, że świetny magistrat raz przecie przyszedł do przekonania, że niepodobna dłużej tej tak bardzo uczęszczanej ulicy zaniedbywać. Tymczasem robota nowego chodnika skończyła się na końcu pierwszej kamienicy; wartoby wiedzieć dlaczego dalszą ulicę zostawiono z temi samemi staremi szerokiemi ściekami a z wąskiemi trotuarami, skoro dałoby się ją łatwo i prędko rozszerzyć w sposób rozpoczęty.

Z kroniki sporu o granicę Morskiego Oka. Autor niemieckiego przewodnika do Tatr p. Karol Kolbenheyer po ostatniej komisyi węgiersko polskiej nad Morskiem Okiem, odbytej w roku 1883, uznał za stosowne kierunek granicy dotąd podawany przez niego w sposób mylny, zgodny z uroszczeniami węgierskiemi, zmienić i odtąd w następnych wydaniach swego przewodnika zamieszczał rysunek granicy sprawiedliwy, to jest podług twierdzenia Polaków. Oczywiście nie podobało się to Węgrom, czy raczej Niemcom węgierskim i dalejże ujadać na autora. Dr. Szontagh, autor również przewodnika do Tatr, w swej książce zrobił nawet z p. Kolbenheyera Polaka i uważa postęp jego za objaw patryotyzmu polskiego, kiedy jest to tylko dowód bezstronności i uznania prawdy. Niezadowolenie Węgrów, a właściwie Niemców, doprowadziło aż do powzięcia uchwały na walnem zgromadzeniu węgierskiego Towarzystwa karpackiego w Smokowcu w sierpniu roku zeszłego odbytem, aby p. Kolbenheyer w następnem wydaniu zmienił kierunek granicy podług uroszczeń węgierskich.

Tymczasem w roku bieżącym w lecie ujrzało świat nowe wydanie przewodnika p. Kolbenheyera, w którem autor, wierny raz powziętemu przekonaniu, znowu nakreślił na mapce przydanej granicę sprawiedliwie. Gniew teraz nie ma zapory i miotają pisemka niemieckie, na Spiżu wychodzące, złością na autora.

Kiedy jeszcze na domiar p. Kolbenheyer śmiał

oznaczyć na mapce nowy gościniec krajowy, budujący się po polskiej stronie od Jaszczurówki ku Łysej Polanie i Roztoce, nznano i ogłoszono go za tendencyjnie popierającego polską stronę Tatr, a poniżającego węgierską. Podnoszą słowa p. Kolbenheyera, który za powód trwania przy swojem mniemaniu podał własne studya historyczne i że wstrzyma się ze zmianą do rozstrzygnięcia sporn. „Gdyby przed nkazaniem się nowego wydania mej książki został rozstrzygnięty spór graniczny, to oczywiście oznaczę granicę podług tego; obecnie nie byłem skłonny, dowiedziawszy się z dzienników o uchwale, zmieniać kierunek granicy i to tem mniej, że według mojego mniemania nie uważam tego za błąd."

Sprawiedliwości nie mogą znieść Węgrzy, to też pomawiają autora o zdradę, zaś w duchu myślą sobie chyba, że widocznie nie muszą być ich nroszczenia słuszne, jeżeli nie Polak broni zupełnie z bezstronnego stanowiska granicy żądanej przez Polaków i to jeszcze zmieniwszy pierwotne mniemanie w sześciu wydaniach swej książki po namyśle i zbadaniu sprawy począwszy od siódmego wydania aż do ostatniego dziewiątego z roku bieżącego.

Wiatr Halny.

Ze szkoły handlowej krakowskiej donoszą nam, iż kurs wieczorny buchalteryi dla osób prywatnych rozpocznie się w tym miesiącu. Wykłady odbywać się będą trzy razy tygodniowo wieczorami. Cały kurs trwać będzie 4 miesiące, poczem słuchacze dopuszczeni będą do egzaminu pisemnego i ustnego, na mocy którego szkoła handlowa wyda im świadectwa. Jeżeli do końca tego miesiąca zgłosi się przynajmniej 20 słuchaczy i czesne z góry (20 złr.) za cały kurs uiszczą, wykłady rozpoczną się w powyżej oznaczonym terminie. Zapisywać się można codziennie od godziny 2—3 po południu przy ulicy Siennej l. 16, w dawnym gmachu Kasy oszczędności.

Milówka, 17 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 16 b. m. zaszedł fakt dla tutejszej okolicy bardzo doniosły, a mianowicie w dniu tym nabył na własność JO. książę Władysław Lubomirski położone w powiecie żywieckim, okręgu sądu powiatowego Milówki, dobra Rajcza od p. Teodora Primavesi'ego. Dobra te stanowią przeważnie gospodarstwo leśne, obejmujące kilka tysięcy morgów obszaru, ciągnące się od Milówki aż ku granicy węgierskiej.

Wszystkie majątki, położone w powiecie żywieckim, a częścią także w bialskim, począwszy od granicy węgierskiej i śląskiej aż ku Oświęcimowi, znajdują się w rękach niemieckich, a mianowicie są własnością arcyksięcia Albrechta. Jedyna Rajcza do kompleksu tego nie należała, ale i ta do dnia 16 b. m. znajdowała się w rękach Niemca p. Primavesi'ego, a z dawna sądzono, iż również wcieloną zostanie do kompleksu dóbr arcyksiążęcych. Administracya dóbr żywieckich, pod względem gospodarczym wzorowa, złożoną jest z samych Niemców, którzy niestety wrogo są usposobieni do narodowości polskiej. Uważają się oni nie za przybyszów lecz za panów, a całą ludność za niewolników skazanych, by im służyli. Gnębioną i krzywdzoną jest ludność polska wszelkiemi możliwemi sposobami z zajadłością i zaciętością krzyżacką. Wszędzie naokoło słychać język niemiecki tak, iż nieraz zastanowić się wypada, czy jesteśmy w kraju polskim, czy niemieckim. Ludność tutejsza kaleczy swój rodzinny język, miesza do rozmowy ciągle jakieś wyrazy niemieckie tak, iż chłopa tutejszego często trudno zrozumieć. Nic więc dziwnego, iż wieść, że Rajczę nabył książę Lubomirski, napełniła serca polskie radością — i ludność polska całej okolicy jest wdzięczną księciu, iż utworzył w tutejszej puszczy niemieckiej jedyną oazę. Wszyscy żywimy nadzieję, że Rajcza na przyszłość stanie się szańcem, o który niemieckie zapędy skutecznie rozbijać się będą, a przynajmniej, że Rajcza w przyszłości będzie opoką przeciw wynarodowieniu.

Z Cieszyna. Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w sali Czytelni ludowej w sobotę d. 1 grudnia br. o godz. 2 po południu. Zgromadzenie to ma posunąć sprawę założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie o krok naprzód; bo ma się zastanowić nad środkami, jakich użyć trzeba, żeby już w roku przyszłym można rozpocząć z pierwszą klasą gimn. Dzień 1 grudnia będzie ważny dla Śląska, i dlatego też Zarząd „Macierzy" spodziewa się, że członkowie i przyjaciele gimnazyum polskiego zjawią się jak najliczniej nietylko ze Śląska, ale też i z Galicyi. Okażmy raz stanowczo, że nam dobro naszego ludu leży na sercu. Od wyniku tego zgromadzenia zawisło bardzo wiele. Kto więc może, niech przychodzi i zabiera innych z sobą; wymówkami tą razą nikt się zasłaniać nie śmie.

Z Odessy donoszą 17 bm. W głośnym tutejszym procesie z powodu znanej katastrofy zderzenia się statków „Władimira" i „Kolumbii" uznał sąd kapitanów obydwóch okrętów winnymi i skazał ich na karę czteromiesięcznego więzienia i na karę kościelną.

Oskarżycielom prywatnym przyznano od rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej odszkodowanie w wysokości 230.000 rubli, a 43.000 rs. od sternika Kolumbii. Zasądzeni wnieśli odwołanie od wyroku.

Dzielna Szwajcarka. Zaznaczyliśmy przed paru dniami w kronice, iż w dziennikach angielskich i francuskich rozpisują się szeroko i długo o trzech Anglikach, którzy podróż naokoło świata odbywają za pieniądze zarobione w drodze. Są to trzej silni i doświadczeni mężczyźni. Ale w Krakowie była przed dwoma laty mała wzrostem rezolutna Szwajcarka panna Lina Boegli, dająca w wielu domach lekcye angielskiego języka. Otóż ta guwernantka postanowiła sobie odbyć gruntowną podróż naokoło świata, zarabiając po drodze lekcyami i korespondencyami i wykonała ten zamiar w połowie. Obecnie po dłuższym pobycie w Sydney, Melbourne w Tasmanii, Zelandyi i w głębi Australii, znajduje się na samej granicy cywilizacyi, a potem przez Honolulu, S. Francisko, Stany Zjednoczone i przez południową Amerykę myśli wrócić do kraju tj. do Polski, którą uważa za drugą ojczyznę i osiąść ma na nowo w Krakowie.

Zarząd miejscowego Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Nowym Sączu podając do wiadomości, że czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, odbytego 4 b. m. na dochód budowy szkoły w Naściszowej, po odtrąceniu wydatków w kwocie 53 złr. 65 ct, wynosi 110 złr. 10 ct — uważa sobie za obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkiem paniom amatorkom i panom amatorom za łaskawy współudział i podjęty trud."

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta pocztowego, Tadeusza Przewłockiego konceptowym praktykantem przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 listopada: „W cztery oczy", komedya w 1 akcie L. Fuldy, i „Niewierny Tomasz", krotochwila w 3 aktach K. Laufsa.

We środę 21 listopada: „Maruder", komedya w 3 aktach St. Graybnera (nowość).

W czwartek 22 listopada: „Maruder", komedya w 3 aktach St. Graybnera.

W piątek 23 listopada: „Baladyna", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka St. Jareckiego.

W sobotę 24 listopada: „Górą nasi", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. (Występ pani Hoffman).

W niedzielę 25 listopada: „Madame Sans-Gêne", komedya w 4 aktach W. Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Przyzwyczaili nas już niemieccy autorowie scenicznych fars, że utwory ich odmienną skalą wymagań mierzymy, aniżeli wszelkich innych krotochwilistów. Jeżeli zamiast groteskowej roboty francuskiej mamy w założeniu oryginalność pomysłu, na scenie dużo ruchu i życia, w akcyi zaś epizody zabawne, zdolne zastąpić braki dowcipu, to wiemy, że autor dał wszystko, na co stać było jego pomysłowość. Karol Laufs, autor głośnego i u nas „Domu waryatów", dzierżący dziś wspólnie z Moserem i z Kadelburgiem berło farsy niemieckiej, jak we wszystkich swych dotychczasowych komedyach tak i w „Niewiernym Tomaszu" popisał się bardzo zręczną sceniczną robotą, która zapewniając widzowi wesołą bieganinę zabawnych figur, pobudza do szczerego śmiechu i spełnia doskonale zadanie farsy. Figury wprowadzone dalekie są od realnych typów życia, ale doskonale zaludniają światek krotochwilnych pomysłów i skutecznie dopomagają autorowi do powodzenia.

Jak we wszystkich niemal dotychczasowych utworach, tak i w „Niewiernym Tomaszu" pomysł odznacza się nieprawdopodobieństwem przekraczającem zakres farsy i obraca się zawsze około pewnych złoczeń umysłowych, które są ulubionym Laufsa tematem. Kapitalista p. Doll, zawzięty nieprzyjaciel spirytyzmu i magnetyzmu, odmawia młodemu doktorowi ręki swej córki, dlatego jedynie, że tenże zachęcił jego rodzinę do uprawiania spirytystycznych doświadczeń ze stolikami. Dowiedziawszy się jednak, że w stanie hypnotycznym dojść można do błogiego uczucia zapomnienia przeszłości i teraźniejszości, postanawia skorzystać z tego i pozwala się zahypnotyzować. Hypnotyzm oczywiście nie działa, ale papa Doll udaje, że zapadł w sen hypnotyczny, że stracił świadomość swego stanu i obowiązków, udaje nawet, że zapomniał nazwiska i puszcza się na pohulankę ku zdumieniu i przerażeniu całej rodziny. Rozpoczynają się najkłopotliwsze nieporozumienia pociesznego papy, który, nie chcąc zdradzić swego udania, znosi męki Tantala, widząc przewrócony tymczasem cały porządek we własnym domu. Logiką farsową nieporozumienie kończy się „odbypnotyzowaniem" papy Dolla, który z rozpaczy za cenę uwolnienia go od przymusowej sytuacyi oddaje rękę córki młodemu doktorowi Wagnerowi.

Rzecz prowadzona w szybkiem tempie i zgodnym ansamblu jest od początku do końca szczerze zabawną i zajmującą. Z pośród grających wyróżnił się, jak zwykle, starannem i pełnem humoru traktowaniem roli zahypnotyzowanego Dolla p. Siemaszko, któremu doskonale dotrzymywała pola p. Wojnowska. P. Śliwicki i p. Zawadzka tworzyli sympatyczną i harmonijną parę, a p. Przybyłowicz zwracał uwagę swą karykaturalną charakteryzacyą w roli pedantycznego profesora Puszla.. Pp. Rygier, Popławski, Olszewski i Roman spisywali się bez zarzutu w rolach, nie dających zresztą pola do popisów.

Przedstawienie „Niewiernego Tomasza" poprzedzono jednoaktówką Fuldy p. t. „W cztery oczy". Jestto drobnostka zakrojona na sposób francuski, ale nie posiadająca ani francuskiego dowcipu, ani żywej błyskotliwej akcyi, a zalecająca się jedynie ładnym dyalogiem i sympatyczną myślą przewodnią. Młode małżeństwo pp. Doktorowie Volkartowie nie mieli sposobności bliżej poznać swych skłonności i usposobień. Mąż sądzi, że żona tęskni do życia światowego, balu i zabaw, żona zaś sądzi to samo o mężu. Znajdujemy ich w salonie z wspaniałą zastawą, oczekujących na gości. W czasie tego czekania wywiązuje się między niemi pierwsza poważniejsza rozmowa, z której przekonywują się, że byli w błędzie i że oboje wodzą szczęście w spokojnem życiu rodzinnem czterech ścian domowego ogniska. Na szczęście lokaj zapomniał rozesłać zaproszeń, więc goście nie przychodzą i małżonkowie uszczęśliwieni i rozbawieni sami puszczają się w tany, przyrzekając sobie nie urządzać w przyszłości szumnych przyjęć. Drobnostka graną była gładko i wdzięcznie przez pp. Zawadzkiego i Milewskiego oraz pannę Bednarzewską. *(wp)*

— Studenci Polacy na uniwersytecie bolońskim w XVI i XVII wieku. Napisał Mathias Bersohn. Część II. Kraków, 1894.

Praca powyższa jest uzupełnieniem wydanej w r. 1890 rozprawy tegoż autora o studentach Polakach na uniwersytecie bolońskim. O ile w pierwszej pracy autor ograniczyć się musiał do zregestrowania szczupłych faktów, wiadomości i notatek, odnoszących się do życia studentów polskich w Bolonii, czerpanych przeważnie z napisów i herbów w krużgankach uniwersytetu bolońskiego, o tyle w tej drugiej części znajdujemy materyał nierównie obfitszy i cenniejszy dla badaczy i historyków, gdyż obejmujący dzieje zgromadzenia studentów polskich za czas od r. 1600—1661 i dokładny ich spis z tego okresu. Cały ten materyał znalazł autor w znajdującej się w bibliotece Zamojskich w Warszawie księdze zgromadzeń nacyi polskiej w Bolonii. O istnieniu tej księgi wiedzieliśmy, ale dopiero p. Bersohn zajął się pierwszy jej zbadaniem i opublikowaniem. Nosi ona tytuł: *„Album polonorum per civitatem bononiensem iter fatientium ab anno 1600 ad annum 1661"*. P. Bersohn podaje całą tę księgę w pełnem brzmieniu, oraz z podobiznami zawartych tamże herbów polskich. *(wp.)*

— Stanisław Barcewicz koncertował z wielkiem powodzeniem w dniu 12 b. m. w Wiedniu. Znakomity nasz skrzypek zachęcony świetnem powodzeniem wystąpi tamże jeszcze z drugim koncertem w dniu 26 b. m.

— „Obrona sławy bliźniego", ku pożytkowi osób wszystkich stanów, przez księdza Karola Obolewicza. W przedmowie książki tej, wydawanej przez księgarnię J. Zawadzkiego w Wilnie, autor pisze: „Podobno nie ma dziś takiego człowieka, któryby nie obmówił albo też nie cierpiał niesławy od obmowców. I każdy, co czytać umie, powinienby mieć tę książkę pod ręką i czytać ją z taką uwagą i zajęciem, jak szacowną i miłą jest mu sława własna."

Dział ekonomiczny.

Fabryka cukru w Zabłotowie. W Zabłotowie odbyło się zebranie właścicieli dóbr celem narady nad założeniem tamże fabryki cukru. Jest to dalszy ciąg akcyi na zebraniu członków kołomyjskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego rozpoczętej. W zebraniu uczestniczył z Bukowiny p. Melczoch, dzierżawca dóbr z Oroszen i przemowieniem swojem, opartem na gruntownych studyach, przyczynił się wielce do poparcia projektu. Udziały na kapitał zakładowy wzrosły już o tyle, że powstanie cukrowni nie ulega wątpliwości.

Wystawa paryska w r. 1900. Komisya, badająca projekty prywatnych wystawców, zatwierdziła już niektóre oryginalne pomysły. I tak pp. Amelin i Flammarion budują księżyc w stosunku 1:350.000 naturalnej wielkości, z wyobrażeniem wszystkich gór, oceanów, kraterów, znajdujących się na naszym satelicie. Nad tą olbrzymią kulą będzie się unosił *ballon captif*, który da zwiedzającym złudzenie podróży naokoło księżyca. Oprócz tego urządza p. Flammarion krajobraz księżycowy, nad którym [illegible] się będzie sklepienie niebieskie z ziemią, planetami, gwiazdami i t. p. Nasz rodak, inżynier Drzewiecki, organizuje „pałac wód". Dawny gmach maszyn będzie zamieniony w olbrzymie akwaryum, które obejmuje wszystkie przedmioty, odnoszące się do fauny i flory mórz i rzek, do rybołostwa, prac podmorskich mechaniki hydraulicznej i t. d. Komisya rozpatrywała już 118 projektów, które głównie odznaczają się oryginalnością; niewiele z nich jednak urzeczywistni się na wystawie 1900 roku. Wystawa ta przedstawi niezawodnie niesłychany postęp techniki nowoczesnej.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	753·4 mm	754·6 mm	755·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusa	—3·0	+2·4	+2·7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	E 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	96 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj przez cały dzień i dzisiaj rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 19 listopada. Posłowie należący do stronnictwa lewicy sejmowej, odbyli na zaproszenie posła dr. Weigla w sobotę wieczór zebranie, w którym obradowano nad reformą wyborczą. Chociaż przeciw istniejącemu projektowi mężów zaufania podniesiono liczne zarzuty, postanowiono uważać go za substrat do dyskusyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Roser interpelował ministra skarbu o pokłady kainitu w Galicyi i zapytał, czy minister ma zamiar starać się o to, aby kainit był wydobywany zawsze w należytej ilości i za niską cenę był sprzedawany.

Gdy Izba przystąpiła do porządku dziennego p. Gross zdawał sprawę w imieniu komisyi przemysłowej z wniosku rządowego o wysprzedażach. W wywodach swoich wyjaśniał, że tym wnioskiem dąży się do usunięcia konkurencyi nierzetelnej.

Wiedeń, 19-go listopada. Izba panów odesłała projekt o skróconem postępowaniu z procedurą cywilną do mięszanej, prawniczo-politycznej komisyi.

Izba panów uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o kontyngencie rekruta.

Następnego posiedzenia nie naznaczono.

Wiedeń, 19 listopada. Komunikat zjednoczonej lewicy podaje do wiadomości: Russ zakomunikował na dzisiejszem posiedzeniu klubu, że konferencye rządu z mężami zaufania w sprawie reformy wyborczej wstąpiły na taką drogę, iż zarząd klubu w jak najbliższym czasie będzie mógł się już porozumieć i zgodzić z członkami komisyi dla reformy wyborczej co do projektów, jakie mają być przedłożone.

Russ oświadczył dalej, że podczas ostatniej konferencyi biorący w niej udział mężowie zaufania lewicy nie złożyli żadnych oświadczeń, ani we własnem imieniu, ani w imieniu klubu, które mogłyby być uważane za prejudykat co do ostatecznej decyzyi. Tym sposobem stronnictwo zapewniło sobie wolność decyzyi w całej rozciągłości.

Klub bez dyskusyi przyjął do wiadomości informacye Russa.

Wiedeń, 19 listopada. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 15 b. m.: Banknotów w obiegu było za 506,890.000 złr., czyli o 6,374.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 305,525.000 złr. (więcej o 515.000 złr.), w portfelu wekslowym 180,782.000 złr. (mniej o 9,241.000) w lombardzie 31,287.000 (mniej o 1,942.000), banknotów opodatkowanych w zapasie 11,583.000. (więcej o 7.101.000 złr.)

Wiedeń, 19 listopada. Z powodu imienin cesarzowej w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono uroczyste nabożeństwa.

W tutejszym kościele zakonu niemieckiego dzisiaj rano odbyła się uroczystość intronizacyi wielkiego mistrza arcyksięcia Eugeniusza wśród zwykłego w takich razach ceremoniału. Na uroczystości byli obecni wszyscy rycerze zakonu, urzędnicy, duchowieństwo i wielu gości.

Wiedeń, 19 listopada. W kaplicy ambasady rosyjskiej odprawiono dzisiaj nabożeństwo żałobne, na które przybyli urzędnicy ambasady i konsulatu dalej ambasadorowie angielski, francuski, niemiecki i hiszpański, wielu członków grona dyplomatycznego z żonami w żałobie.

Bruex, 19 listopada. Drezdeński zakład kredytowy, właściciel szybu „Pluto", ofiarował dla rodzin po tych robotnikach którzy zginęli dnia 10 b. m. skutkiem gazów eksplodujących, 10.000 złr., a dla robotników, którzy przyczynili się do ratowania, 1.000 złr.

Kolonia, 19 listopada. Z Petersburga donoszą do *Köln. Ztg.*, że gdy wczoraj carowa wdowa jechała do cerkwi w twierdzy Petropawłowskiej, rzucił się tłum ludu ku powozowi, ukląkł, tak iż woźnica musiał powstrzymać konie. Głęboko wzruszona carowa dziękując ludowi, czekała, aż się usunie i pozwoli dalej jechać.

Strassburg, 19-go listopada. Kanclerz Hohenlohe wśród owacyj, jakie mu urządzili mieszkańcy (?), odjechał do Baden-Baden.

Paryż, 19 listopada. Dziennik *Petite République* donosi, że śledztwo wykazało, iż obaj uwięzieni Niemcy pod zarzutem szpiegostwa mają wspólników w ministerstwie wojny i w fabrykach broni w Châtellerault i Tulle. Jeden z aresztowanych miał to zeznać w śledztwie.

Paryż, 19 listopada. Ministerstwo wojny w ogłoszonym komunikacie zaprzecza twierdzeniu dziennika *Petite République*, jakoby śledztwo wykazać miało, iż szpiedzy niemieccy mieli wspólników w ministerstwie wojny oraz w fabrykach broni w Châtellerault i w Tulle.

Paryż, 19 listopada. Wczoraj rano we wszystkich tutejszych świątyniach wyznania reformowanego odprawiono modły żałobne za cara.

Paryż, 19-go listopada. Dyrektor *Figara*, Maguard, wczoraj umarł.

Rzym, 19 listopada. Jeszcze wczoraj do nocy nadchodziły wiadomości o spustoszeniach zrządzonych trzęsieniem w prowincyi Reggio di Calabria. Największego spustoszenia doznała gmina San-Procopio. Gruzy kościoła zasypały 60 osób. W gminie Santa-Eufemia zginęło 8 osób, a wiele jest rannych, — w gminie Oppido 4, w Bagnaza 7, a wiele jest rannych. W innych sąsiednich gminach również wiele osób jest pokaleczonych. Szkody wyrządzone są znaczne.

Messina, 19 listopada. Ruch pocztowy między Sycylią a stałym lądem, przerwany skutkiem trzęsienia ziemi, przywrócono. Po wstrząśnieniu dn. 17 bm. ludność wystraszona przenocowała na placach, w polach lub na statkach, w tej obawie, że trzęsienie się powtórzy i zasypie ich gruzami domów. Trzęsienia nowego nie było; strach ustał.

Aby zapewnić komunikacyę okrętową w cieśninie także w nocy, postarano się o światło elektryczne na wypadek gdyby latarnia morska doznała uszkodzenia.

Generał Mirri w towarzystwie prefekta i burmistrza zwidził miejsca dotknięte trzęsieniem. To sprawiło dobre na ludności wrażenie.

Zarządzono co rychlejszą naprawę budynków publicznych.

Reggio di Calabria, 19 listopada. Ludność i wczoraj nie wróciła do domów, szczególnie w miejscowości Bagnera. Wysłano tam wojsko i żywność.

Prezes gabinetu Crispi wyznaczył dwa okręty do dyspozycyi prefektom i znaczne kredyta na pomoc dla poszkodowanych trzęsieniem.

Milazzo, 19 listopada. Przedwczoraj i wczoraj zauważano jeszcze kilka lekkich wstrząśnień. Prawie cała ludność przebyła przeszłą noc pod gołem niebem. Wiele domów tu i w okolicy doznało uszkodzenia.

Petersburg, 19 listopada. Książę Neapolu przybył tutaj wczoraj wieczorem.

Petersburg, 19 listopada. Król serbski przybył tu wczoraj przed południem. Na dworcu powitał go uroczyście W. ks. Włodzimierz.

Książę Ludwik bawarski, ks. Fryderyk saski, ks. Albrecht wirtemberski i ks. Ferdynand rumuński przybyli również wczoraj przed południem i na dworcu uroczyście zostali powitani.

Na powitanie książąt niemieckich przybył na dworzec w. ks. Aleksy; księcia rumuńskiego powitał w. ks. Paweł.

Madryt, 19 listopada. Przedwczoraj w nocy było tu zgromadzenie ludowe republikańskie; zakończyło się ono bójką. Zgromadzenie niedopuściło Salmerona do wygłoszenia mowy. Uwięziono kilka osób.

Bukareszt, 19 listopada. Zamknięcie rachunkowe po sprawdzeniu okazuje, że nadwyżka dochodów do dnia 30 września wynosi 18 milionów franków, a nie 16 milionów jak przedtem doniesiono.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 listopada 1894.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	—
Zjednoczony dług w srebrze	199	90
Austryacka renta złota	124	80
4% austryacka renta (marcowa)	99	80
4% węgierska renta złota	123	50
4% węgierska renta koron.	97	75
Akcye banku austro węgierskiego	1040	—
Akcye kredytowe	392	—
Londyn	124	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	17½
20 marek	12	23
20-to frankówki za sztukę	9	93
Banknoty włoskie	46	20
Dukaty austryackie	5	91

Wiedeń, 19 listopada. Ruble 136·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·40. — Żyto na wiosnę 6·06—0·00. Pszenica na wiosnę 6·94 do 0·00. Owies na wiosnę 6·20—0·00.

Wiedeń, 19 listopada. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 216·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·—; losy z 1860 na 500 złr. — 154·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. — 198·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 392·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 276·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1·048·—

Berlin, 19 listopada. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 235·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·70 mrk. Austryacka srebrna renta 96·30 mrk. Węgierska złota renta 100·60 mrk. Węgierska renta koronowa 94·20 mkr. Austryackie banknoty 163·40 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 223·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:
Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór, od 15 czerwca do 15 września. **Do Chabówki:** 8·25 rano, **Do Wieliczki:** 12 w południe 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:
Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.